

Duchowość – wewnętrzna ścieżka (3)

Podróż duchowa jednocześnie nas zachwyca i przeraża. Zachwycona jest dusza, która cieszy się na powrót do domu, przerażone jest ego, które boi się, że zginie. Dlatego aby zachować równowagę, pokonujący drogę poszukiwacz musi korzystać z pomocy przewodnika, czyli guru. Przewodnikiem niewielu szczęśliwców zostaje sam Bóg. (Przeczytaj [A najważniejsza jest miłość](#)).

Tak jak każda podróż, ta droga również pełna jest wzlotów i upadków. Trzeba ciągle stawiać czoła wewnętrznym i zewnętrznym wyzwaniom mającym sprawdzić determinację i siłę charakteru tych, którzy postanowili pójść tą drogą. Należy mocno podkreślić, że aspirantowi duchowemu bardzo potrzebna jest i zbawienna obecność guru i jego przewodnictwo.

Wyobraźmy więc sobie sytuację, że Pan nie będzie już dostępny lub że niespodziewanie zniknie z pola widzenia. Jak zagubiony będzie wielbiciel; jak bezradnie dryfuje na oceanie życia, gdy sternik odszedł. Dla każdego wielbiciela Sai kwiecień to miesiąc ascezy, wspomnień i wzmacniania wewnętrznego połączenia z naszym najdroższym Panem, Bhagawanem Śri Sathya Sai Babą, który przyjął kosmiczną formę 24 kwietnia 2011 roku. Ten dzień dla wielu wielbicieli Sai oznaczał początek podróży w poszukiwaniu naszego ukochanego Pana w swoim wnętrzu. Tak więc pomimo smutku i przyływu emocji związanych z licznymi złotymi wspomnieniami, kwiecień to także czas odnowy i ponownego zjednoczenia.

W drugiej połowie 2010 roku na darszanie doszło do drobnego, ale istotnego zdarzenia. Bhagawan jechał samochodem, wracał do swojej rezydencji po porannej sesji, w pewnym momencie kazał kierowcy zatrzymać się w pobliżu bramy, na wzniesieniu w drodze do Jadżur Mandiru. Starsza wielbicielka Swamiego czekała, aby wręczyć mu list, wyciągnęła ręce z tęsknotą i w oczekiwaniu. Była to pani Diana Baskin ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wieczorem wyjeżdżała z Puttaparthi. Zgodnie ze zwyczajem wieloletni wielbiciele przed powrotem do domu zawiadamiali na ogół Swamiego i otrzymywali jego pozwolenie i błogosławieństwo.

Bhagawan pobłogosławił Dianę, wziął od niej list i powiedział kilka słów. Ludzie zgromadzeni dokoła zobaczyli zdziwienie na jej twarzy, gdy Swami jeszcze raz powtórzył to, co już powiedział. Później Diana ujawniła, że w odpowiedzi na jej stwierdzenie, że wraca do Stanów Zjednoczonych, Swami powiedział jej: „Nigdzie się nie wybieram”.

W ciągu kilku miesięcy, w dniu 24 kwietnia 2011 roku, Diana w końcu zrozumiała, co przekazał jej ukochany Bhagawan, gdy usłyszała wiadomość, która wstrząsnęła społecznością Sathya Sai na całym świecie.

W niniejszym artykule dr Susan Boenke też ukazuje podobne wspaniałe chwile z awatarem, które były potężnym źródłem inspiracji i siły w jej podróży duchowej zwłaszcza wtedy, gdy Bhagawan połączył się ze swoją odwieczną jaźnią.

Jestem z tobą

Dr Susan Boenke

Susan Boenke urodziła się w Niemczech, studiowała historię, politologię, literaturę i filozofię. Gdy skończyła studia, pracowała dla rządu niemieckiego, współpracując przy prezentacji wystaw i publikacji na temat historii współczesnej Bawarii, niemieckiego kraju związkowego. Później przenieśli się na uniwersytet w Monachium, realizując projekt badawczy – „Najważniejsze instytucje naukowe w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej”, gdzie opisała historię jednej instytucji zaangażowanej w badania nad syntezą atomu.

W 1988 roku uznała Bhagawana za swojego guru, przewodnika, Boga i za najbardziej wyrozumiałego i kochającego przyjaciela. Podążając ze jego wezwaniem i za swoją tęsknotą duchową, przyjechała do Prasanthi Nilajam, które od tego czasu stało się jej domem.

Przez ponad 20 lat aktywnie uczestniczyła w działaniach służebnych jako członkini MOSS (Międzynarodowej Organizacji Sathya Sai) w Niemczech. Od wielu lat tłumaczy na język niemiecki dyskursy Baby i inną literaturę Sai. Pełniła również funkcję koordynatora niemieckojęzycznych wielbicieli odwiedzających Prasanthi Nilajam, przystosowując ich do życia w asramie.

Swami wielokrotnie obdarzał ją łaską osobistych interview, najczęściej w roli tłumaczki niemieckich wielbicieli. Susan brała też czynny udział w wielu międzynarodowych programach kulturalnych, szczególnie w czasie Bożego Narodzenia.

W trakcie mojej prawie trzydziestoletniej podróży ze Swamim, zostałam pobłogosławiona wieloma osobistymi rozmowami na darszanach, na interview i w czasie programów kulturalnych prezentowanych z chórami w Boże Narodzenie.

Wartościowe relacje zewnętrzne były jednocześnie ścieżką wewnętrznej transformacji, gdyż Swami wykorzystywał większość z tych okazji do wspierania wewnętrznego wzrostu i do udzielania wielu lekcji.

Życie ze Swamim było sagą stałej sadhany. Często kreował określone sytuacje i doświadczenia, z których należało się uczyć, niekiedy były one najtrudniejsze.

Każdą zewnętrzną relację wzmacniało wewnętrzne połączenie

Siedzenie w długich kolejkach po darszan, aby mieć szansę na pierwsze rzędy, czekanie godzinami w palącym słońcu lub w deszczu (dopóki w 1994 roku nie zbudowano Sai Kulwant Hall), siedzenie na terenie darszanowym w ciasnych, niewygodnych pozycjach – wszystko to było częścią sadhany. Bieganie za formą zewnętrzną jednocześnie dawało wiele lekcji – wyrozumiałości, adaptacji i przekraczania świadomości ciała. Dlatego ścieżka zewnętrzna ze Swamim równocześnie wzmacniała ścieżkę wewnętrzną.

Dzień spontanicznie spędzało się z Bogiem, siłą rzeczy koncentrowało się wokół Niego myśli: „Muszę przygotować się do darszanu, czy już przyszedł?, kiedy przyjdzie?”, itd. Nawet pomijając

darszan, rozmawialiśmy o nim – co Swami robił dzisiaj na darszanie? Czy rozmawiał z kimś, kogo znam? Kogo wezwał na interview? Co tam mówił? Lista nie miała końca.

Zatem piękna postać Swamiego była ścieżką zewnętrzną. Jego reakcje pozwalały nam przyswajać sobie wiele lekcji – zrozumienie tego, co akceptował, samoobserwacja, gdy nas ignorował i zmiana naszego zachowania, gdy wydawał się rozgniewany lub surowy. Zewnętrzny darszan Swamiego skierował nas na ścieżkę wewnętrzną oraz przyspieszył wzrost wewnętrzną i transformację.

W takim razie jaka jest teraz ścieżka duchowa po Mahasamadhi Bhagawana, bez inspiracji jego zewnętrzną formą? Dla wielu z nas Mahasamadhi Swamiego było, delikatnie mówiąc, druzgocące. Swami sam wyjaśnił ten dylemat w dyskursie wygłoszonym z okazji Śiwaratri w 2009 roku, w którym wspominał o swoim fizycznym odejściu:

„Ludzie czerpią ogromną satysfakcję i doświadczają błogości (oddając cześć zewnętrznej formie). To jest właściwe, dopóki ta forma istnieje. Kiedyś ta boska forma przestanie istnieć, co wtedy zrobicie? Szczęście i błogość czerpane z oddawania czci określonej formie Boga powstają tylko z waszej iluzji.

Dla przykładu, teraz jesteście przywiązani do tego fizycznego ciała. Czycie to ciało i czerpicie z tego ogromną satysfakcję i błogość. Ale kiedyś to ciało zniknie, tak jak poprzedni awatarzy. Wówczas nie powinniście się smucić”. – Dyskurs z 23.02.2009 r.

Teraz nadszedł właśnie ten czas, gdy niektóre przesłania, jakie Swami przekazał wielbicielom, przebywając w fizycznej obecności, stają się ważne i stanowią podstawę obecnej ścieżki.

Mantra Swamiego usuwa wszystkie choroby

Nawet gdy Swami był obecny fizycznie, zwykle trochę niepokoiłam się o swój postęp duchowy. W kwestii duchowości byłam raczej tradycyjna i wierzyłam, że indywidualna sadhana, jak dżapa, medytacja itp. jest niezbędna do wzrostu duchowego.

Obawiałam się, że w moich codziennych zajęciach w Prasanthi Nilajam nie ma miejsca na te praktyki; tutaj byłam pochłonięta darszanami, bhadżanami, uczestnictwem w programach i w działaniach służebnych.

Postanowiłam wprost poprosić Swamiego o przewodnictwo duchowe, mając nadzieję na jakąś wskazówkę dla swojej indywidualnej sadhany. Najlepsza, chociaż nie najbardziej prawdopodobna, byłaby inicjacja w jakąś specjalną mantrę, otrzymaną od samego awatara!

Tak więc na jednym interview bezpośrednio poprosiłam Swamiego o wskazówki dotyczące mojego postępu duchowego. I co zrobił Swami? Odwrócił się w moją stronę, spojrzął na mnie i powiedział jedno zdanie: **„Jestem z tobą”**.

Tego się nie spodziewałam. Byłam nie tylko zaskoczona, ale nawet trochę rozczarowana. Liczyłam na jakąś szczególną dyscyplinę duchową, na coś „bardziej konkretnego”. Przecież wszyscy wiemy, przynajmniej teoretycznie, że Bóg jest z nami, Swami mówił o tym wielokrotnie.

Dopiero znacznie później zaczęłam przykładać do tego większą wagę. Musiał istnieć powód, dla którego Swami powiedział to wyraźnie do mnie. Czy jestem świadoma tego, że Swami zawsze jest ze mną, we wszystkich sytuacjach? Gdybym była tego naprawdę świadoma, czy miałbym obawy, wątpliwości, zmartwienia, a co ważniejsze, czy tęskniłabym za jego fizyczną uwagą lub formą, gdy odszedł?

Jakbym się zachowywała, gdybym rzeczywiście wierzyła, że Swami jest ze mną? Czy nie postępowałabym z większą pewnością siebie, miłością i świadomością? W ten sposób powoli zaczęło do mnie docierać przesłanie, jakie przekazał mi Swami.

Jakiś czas wcześniej miałam podobną rozmowę ze Swamim na innym interview. Tak jak wielu z nas, męczyły mnie wzloty i upadki w zewnętrznej podróży z formą Swamiego, czułam się bardziej kochana, gdy poświęcał mi zewnętrzną uwagę i mniej kochana, gdy mnie ignorował. Uświadomiłam sobie, że ten chaos nigdzie mnie nie zaprowadzi i szukałam rozwiązania. W końcu na jednym interview jasno zapytałam Swamiego: „Swami, jak mogę zawsze odczuwać twoją miłość?”. Swami spojrział mi głęboko w oczy i powiedział: **„Swami jest w tobie”**, dając wyraźnie wskazówkę: Nie szukaj miłości na zewnątrz. Swami jest w twym wnętrzu.

Chwile łaski i chwile traumy

Są chwile, gdy w naturalny sposób, bez wysiłku czuję obecność Swamiego. Nazywam je chwilami łaski. Są takie chwile, gdy walczę, gdy brakuje mi inspiracji, która płynęła z jego pięknej postaci, z jego drogiego darszanu.

Pewnego dnia jakiś czas po fizycznym odejściu Swamiego, wybuchnęłam płaczem przed jego fotelem, rozpaczliwie płakałam z głębi serca, ponieważ tak bardzo brakowało mi jego ukochanej formy. Nasz współczujący Swami postanowił pojawić się w moim śnie.

W tym śnie siedziałam przed Swamim, a on trzymał dla mnie talerz pełen pożywnej jedzenia. Wydawało się, że chciał mi powiedzieć: – cały pokarm jest tutaj, ze mną. Później powiedział do mnie: „Jeśli ci mnie brakuje, wtedy za mną tęsknisz”. Przesłanie było jasne: jeśli odczuwasz moją nieobecność, wówczas naprawdę nie dostrzegasz mojej stałej obecności, ponieważ, tak jak Swami powiedział mi i nam wszystkim: „Jestem w was, jestem z wami”.

Później pojawia się kolejny wymiar, kosmiczny wymiar, jego wszechobecność. Pamiętam, że kiedyś siedzieliśmy ze Swamim w pokoju interview, który był pełen wielbicieli, i pojawił się problem, że niektórzy nie zmieszczą się w środku. Swami odpowiedział słodko: „Mój pokój interview jest mały. Zmieści się w nim tylko kilka osób. Lecz moje serce jest wielkie” – teraz Swami wykonał szeroki gest rękami, pokazując jak wielkie jest jego serce, i oznajmił: „Mieści się w nim cały wszechświat”.

Jakże to kojące, jakże to pokrzepiające! On jest w nas – prowadzi nas z wnętrza. On jest z nami – jako nasz towarzysz, przyjaciel i przewodnik, jako nasza matka i ojciec. Jesteśmy bezpieczni, przebywając w jego kosmicznym sercu. On jest wszędzie wokół nas i przebywa wszędzie w swojej wszechobecnej postaci.

W tym samym przesłaniu, wygłoszonym w 2009 roku z okazji Śiwaratri, Swami dał nam wszystkim dokładne wskazówki, jak doświadczać wewnętrznej obecności:

„Na przestrzeni czasu Bóg inkarnował w kilku wcieleniach. Nie przywiązujcie się do fizycznej postaci określonego awatara; raczej powinniście być przywiązani do Boga jako bezpostaciowej, pozbawionej atrybutów Najwyższej Jaźni (parabrahmy), która przejawiała się w różnych wiekach, w postaci różnych awatarów. Awatarzy przybywają, wypełniają swoją misję i znikają. Dlatego musicie medytować o boskości, która jest prawdziwa i wieczna.

Istnieją trzy aspekty praktyk duchowych: koncentracja, kontemplacja i medytacja. Teraz skupiacie swój wzrok na tej postaci – to jest koncentracja. Gdy po pewnym czasie ta postać się

oddala, ciągle patrzycie na nią okiem swojego umysłu – to jest kontemplacja. W rezultacie tego ćwiczenia postać ta odciska się trwale w waszym sercu – to jest medytacja.

Gdy medytujecie w ten sposób, postać pozostaje stale w waszym sercu. Obecnie ograniczacie swoją praktykę duchową jedynie do koncentracji i kontemplacji. Te dwa etapy są przemijające. To prawda, że koncentracja to pierwszy krok w waszej praktyce duchowej. Koncentracja musi przemienić się w kontemplację, a następnie w medytację. Na ostatnim etapie medytacji będziecie nadal widzieć postać Boga, nawet jeśli zamkniecie oczy.

Tę formę medytacji przyjęli starożytni mędrcy. Dlatego Bóg ukazywał się im, gdy tylko tego pragnęli, mówił do nich i spełniał ich pragnienia”. – Dyskurs z 23.02.2009 r.

Zatem ścieżka jest całkiem prosta – nikt nie musi iść gdzie indziej ani szukać dalej. Urzeczywistnij Swamiego w swoim sercu. Połącz się ze Swamim w swoim sercu, ponieważ on tam jest, prowadzi cię i ochrania. Gdy wybieram tę ścieżkę, doświadczenie moje i wielu innych osób jest takie, że on odpowiada na każdą modlitwę i spełnia każde małe pragnienie, a jego miłość jest odczuwalna na każdym kroku.

Jednocześnie odnosi się to do tego, co Bhagawan powiedział w czasie swojego pobytu na ziemi – Możesz przyjechać do Prasanthi Nilajam, aby naładować swoje akumulatory. Sannidhi (obecność) Swamiego jest żywa i do nas przemawia. Gdy przechodzisz przez bramę aszramu, czujesz unoszącą się obecność. To szczęśliwa szansa, aby na chwilę porzucić ten świat i skoncentrować się na boskości, którą można tu poczuć tak wyraźnie. To okazja do pogłębiania wewnętrznego połączenia z Sai, by wreszcie doświadczyć tego, że on jest w nas, z nami, dokoła nas i wszędzie.

Zespół Radia Sai

Tłum. Dawid Kozioł (is)

maj 2018

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 16, issue 5, May 2018

http://media.radiosai.org/journals/vol_16/01MAY18/I-Am-With-You-By-Dr-Susan-Boenke.htm